

Numer poświęcony „Zaduszkom”



KOMISARJAT RZĄDU

na m. st. Warszawę

Wydział Bezpieczeństwa Publicznego

dn. 30 października 1929 r.

Nr. B.P. VII 884/29

Do

Pana Ludwika Poklewskiego-Kozielly

w/m Chmielna 49

Komisariat Rządu m. st. Warszawy na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowym (Dz. Ust. Nr. 42 poz. 398) zarządził zajęcie Nr. 28 z datą 6 listopada 1929 r. czasopisma p. n. „Żółta Mucha“ z powodu artykułów p. t. „Nagrobki Wielkich ludzi“, Odpowiedzi redakcji“ i „Film na Zaduszki“.

za Komisarza Rządu m. st. Warszawy
(-) M. Szyszyłowicz



Naszych „Wielkich Ludzi“ pragnęliśmy „uczczyć“ na Zaduszki przez postawienie im „Nagrobków“. Lecz oto troskliwa i czuwająca nad nami dłoń Cenzora nie podzieliła naszych zapatrywań i zarządziła konfiskatę owych „Nagrobków“. Niech zatem nasi „Nieśmiertelni“ w zdrowiu i szczęściu nadal żyją, a nadewszystko niech zachowają wdzięczną pamięć o swych obrońcach i opiekunach, nie wyłączając „Żółtej Muchy“...

Zaduszki

Zaduszki, — smutny dzień żałoby.
Dziś każdy wieńczy drogie groby,
Na jakie stać, — składa ozdoby,
Gdzie drogie sercu śpią osoby.

Na swoich marzeń smutny kres
Przydźwigał wianek Pepees,
Na szarfie coś z socjalnych tez
I krwawe krople drżących łez.

Na Obwiepolu grób — Romanek
Sam uwił bardzo ładny wianek,
Nie zaparany w nim rumianek,
Zbierany niegdyś w cudny ranek.

Kędy prestiżu swego grób,
Peesel krwawy czyni ślub,
Odpornie wytrwać w ogniu prób,
By kiedyś powstać z gruzów krup.

A monarchistów śmiesznych zgraja
Bastylji widmo nam przystraja
I, śniąc od maja aż do maja,
Mrzonką przewrotu się upaja.

Emek.

Wspomnienia na Zaduszki

Zaduszki: — kwiaty, gromnice,
Wspomnienia, łzy i tęsknice;
Jednak nie zawsze ten w grobie
Zostawia miłość po sobie.
Choć stare przysłowie powiada:
— „O zmarłych źle się nie gada,
My jednak uczynim wyjątek
I „zmarłym“ poświęcim słów wątek.
Nieboszczyk, co pierwszy w tym grobie

Tę pamięć zostawił po sobie:

„Żył Wincenty przez krawata,
Rządził Polską całe lata,
Aż nadoił na tej grzędzie,—
Niech mu ziemia „letką będzie“.
*Temu co w grobie tym leży,
Taki się napis należy:*

„Zmarł nie dawno; już nie powie
Ile „dłużeń“ jest Skarbowi;
Trudno, niech już nie oddaje,
Ale z grobu niech nie wstaje“.

*A trzeciemu dla pamięci,
Taki napis się poświęci:*

„Wsiąkł nie jeden mu milionik,
Ale lekki miał on zgonik,
„Funduszowym“ będąc zuchem,
Niech mu ziemia będzie puchem!“

W. M.

Gawędy duchów

Wyszły duszki
Na zaduszki
Z pod mogilnych płyt,
I gwarzyły
Przez mogiły
Niskich grobów szczyt.
I wzdychały,
Wspominały
Dzieje dawnych lat,—
Jak to było,
Jak się żyło
I jakim był świat.
Na cmentarzu
Długo gwarzą
Umarłaki tak,—
Každy gada,
Opowiada,
Wątku mu nie brak.

Naprzód tacy
Nieboracy,
Co tu długo śpią,
Co już lata,
Jak ze świata
Za światami są.
Wielu z cicha
Smętnie wzdycha,
Świata żal im snąć;
Trwa rozmowa,
Aż do słowa
Przyszła młoda brać,
Co dni parę
Jak się w marę
Zamieniła tu
I zbudzona
Z trumny łona
Pierwszy raz ze snu.

Dziwnej treści
Opowieści,—
Wierzyć nie chce się,—
W starszych łonie
Aż gniew płonie:
„To nie prawda, nie„!—
Tamci prawią,
Czasy sławia,
Z przedostatnich dni,
Jak rząd rządzi,
Jak sejm błądzi,
Co i gdzie się tli.
O sanacji,
Reperacji,
Co czyni Be-be,
Jak wielkości,
Grozą: - kości
Innym łamać chce!—

Jak na Kresy
Spadły biesy
I co robią tam,
Jak laiki
W polityki
Wlazły trudny kram.
Jak inaczej
Dziś działacze
W świecie rządzą się,
Jakie misje
I dymisje:—
Słowem wszędy źle!
Wreszcie stara
Zmarłych wiara
Krzyknie:—„Dość tych bzdur!
I po śmierci
Łby wam wierce
Gorączka czy dur!
Że na świecie
Bieda gniecie,
To z nas każdy wie,
Lecz przesadnie
Łgać nieładnie,
Idźcie przespać się!“—
Nie pomogły,
Nie wymogły
Zapewnienia, że
Tak się plecie
Na tym świecie,
I tak bardzo źle.
„Stare“ duszki
W te zaduszki
Wcześniej poszły spać,
Mocno łajając,
Narzekając,
Na swą młodszą brać.

W. M.

Requiescat in pace.

Tu spoczywa Bebe.
Dziadek stanął przy tym grobie
Aby nieco ulżyć sobie.

Ciągle nudzą

Nieboszczyk, nad którego grobem krewni lamentują:

„Psia kość słoniowa! Cicho tam!

Napisaliście mi na płycie grobowej „spokój“, a teraz spokoju mi nie dajecie!

Na Grobach

Na starym cmentarzu

1. Nagrobek prowokatora

Bestja była zeń dzika,
Zrodzona z bolszewika,
Wciąż miały ją żądze
Za moskiewskie pieniądze.
Pośród ciężkiej choroby,
Męczył nas długie doby,
Aż złożyliśmy go w grób
Na dużo więcej dób.

2 Nagrobek Beselera

Tu spoczywa cny Beseler,
I choć rzecz to nie do wiary,
Jeden miał ogromny feler,

Na nowym cmentarzu

1. Bartel

Stworzył pan Bartel
Sanacyjny kartel,
Pod wierzchem chadzał,
Nikogo nie zdradzał,
Aż się potknęło
Biedne niebożątko,
Mocno w łeb wzięło: —
Tak kończy cięlątko.

2. Romocki

Gdy władześ między wrony,
Krakałeś jak i one,
Pociechy mało było, —

Że kradł wszystkim samowary.
Więc, przechodniu, na tym grobie
Jenerała Beselera
Odkręć kurek, ulżyj sobie,
Niech zatrząsie nim cholera.

3 Nagrobek biurokraty

Austryjackie gadanie,
Stałe urgensowanie,
Cyrkulacja aktowa,
A robota wglądowa
Zrobiły zeń umrzyka.
Lecz na grobie muzyka
Naszej polskiej biurokracji
Może wskrzesić go z tej racji.

3. Miedziński

Cny pułkownika,
Co na liczniku
Sławę zdobyłeś,
A nas zgnębiłeś,
Ziemia twe kości,
Bez krzty litości,
„Paście“ wyrzuci,
Zysk jej ukróci.

4. Stpicyński

Gdy mijać będziesz tę oto mogiłę,
Przywołaj hartu i godności siłę,
By z obrzydzeniem od niej się
odwrócić,
Pełnym pogardy wzrokiem ją
obrzucić.
On pieniądz zbijał na innych
honorze,
A z „prawdy“ zrobił w zbójcekiej
swej norze,
Razem z Olpińskim, istne
pośmiewisko,
Dla swoich **Bub**ków dobre
zerowisko.

Meysztowicz

Nie tylko pod pomnikiem Katarzyny,
Ale i w Warszawie były drwiny,
Gdy on na stolcu ministerjalnym
[siadł,
Żas Olpiński jak kradł, tak stałe
[kradł.
Czem kto wojuje, od tego też ginie,
W życiu bezkarnie nic a nic nie
[minie:—
Kłaniał się carom, moskali się
[radził,
Więc go też z siodła polski Car
[wysadził.

6. Czechowicz

Kto ci to kazał
I pocoś tam wlaź,
Ty teraz cierpisz,
Ześ w budżety laź.
Po Trybunału
Rozprawach — tobie
Sejm już zgotuje
Odpoczynek w grobie.

Nowe nagrobki

(Na melodję, śpiewaną przez dziadów częstochowskich)

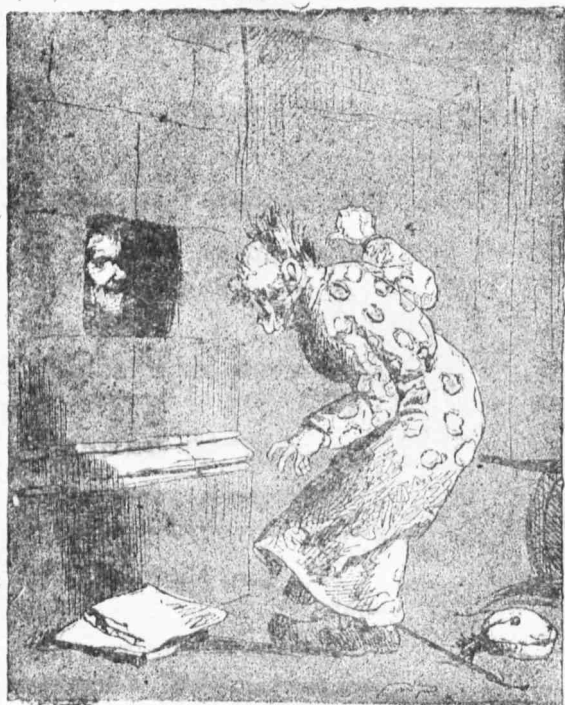
Tu popularna śpi sklepikarzowa,
Co język miała aż do pępka hen,
Co plotkę szerzyć była wciąż gotowa,
Aż zmorzył ją wieczności twardy sen.

Przez całe życie plotką żyła,
Rzucając niecnym oszczerstw wkoło sieć,
Gdy ciało twe przyjęła już mogiła,
Truposzom nadal swoje bajdy plec.

* * *

Tu parcelator leży taki mały,
Co w obce ręce sprzedał ziemi szmat,
Co przebrnął w życiu różne już kabały,
Co był dla wszystkich srogim, jak ten kat.

Za życiaś Polski pół rozparcelował
I radbyś sprzedać także drugie pół,
Zapewne w grobie będziesz kombinował,
Ażeby sprzedać tam swój własny dół.



„Sanacyjne“ strachy przed oczekiwaną rozgrywką w Sejmie

Ceny fabryczne
Pończoch, Skarpetek,
Rękawiczek, Trykotaży kąpielowych

bogaty
wybór

JAN MATUSZEWSKI

Marszałkowska 102
Chmielna 34

Nowy-Swiat 40
Marszałkowska 154



Pieśń żebraka.

Pieśń żebraczki.

Dawnemi casy dziad stroił się [modnie:
 W cerwony fracek i zielone spodnie,
 A dzisiaj dziadek nędznie jest odziany
 W brudne łachmany.
 Dawnemi casy, gdy miał w boku kolki,
 Napił się dziadek cystej monopolki,
 Dzisiaj akurat cna dziadowska dusza
 Chła Haberbusza.
 Dawnemi casy dziad jadał pospołu
 Z wielgimi pany u jednego stołu;
 Dzisiaj ci kapnie coś do twego wora
 Z ręki Prystora.
 Dawniej nie jadał dziadek bele cego,
 Dłubał se w babie od Semadeniego;
 Dzisiaj jeść musi biedny dziadek [chwacki
 Chleb magistracki.
 Bądź za to zdrowy, dziadu [powązkowski
 Kiej się na ciebie różne wałą [troski,
 Na moje żale jeden nie jest głuchy:
 Ten z „Żółtej Muchy“.
 Za to też dziadek, choć go nędza [pora,
 Kocha „Żółtego Muchy“ redaktora,
 I rad mu będzie, gdy pod Powązkami
 Siądzie tu z nami.
 Uczona sielnie redaktorska dusza,
 Zaśniwa cienko Pana Tadeusza,
 Zarobi grosik, więcej mu nie trzeba,
 Na sól do chleba.

Jestem se stara babcia z pod [Powązek,
 Przez kapelusza chadzam, przez [podwiązek,
 Bez długie lata tu, pod Powązkami,
 Śpiewam z dziadami.
 Gdym była młoda, miałam ja nicego,
 Fajne brylanty, kiecki od Hersego;
 Dzisiaj łachmany, kosztur [i tułactwo,
 We łbie robactwo.
 W młodości miałam piękne [przedsiężwzięcia,
 Latały za mną hrabiowie, księżęcia,
 A dzisiaj babcia śpiewa se pod [murem
 Z dziadami chórem.
 Oj zmieniła się biedna ta Warsiawa,
 Zdrożał salceson, podrożała kawa,
 Z mlekiem agrilskim bledziuchna [herbata
 Na stare lata.
 A milicaje, nie wiem z jakiej racji,
 Mnie, babcie, ciągną do reglamentacji,
 Doktor obejrzał i peda: psia para,
 Babcia za stara.
 Kiedy tu były ruskie wojownicy,
 Tęgie i zdrowe chłopcy, jako ćwiki,
 Żaden z nich babcie nie dał nigdy [kosza,
 Mówił: „charosza“.
 Śmieje się z babcie dzisiaj naród [cały,
 Bo Sanatory też mi nie nie dały;
 Babcia łyże, boleść ją rozpiera,
 W garść nos obciera.

Rozmowy w barze „pod 13“.

Powiedz mi, dlaczego oficerowie służby czynnej noszą srebrne gwiazdki..
 — Proste, jak słońce. Zanim pójda na emeryturę, porządnie osiwieją.
 — A dlaczego emerycy noszą gwiazdki żółte?
 — Jeszcze prostsze... Bo ich posłano na emeryturę wtedy, kiedy byli żółtodziobami..
 ★
 Co ty powiesz o zapowiadaniem przesileniu gabinetowem? —
 — Głupstwo! Nic się nie zmieni. Na miejsce Świtalskiego mamy poddostatkiem następców w osobach: Matuszewskiego, Prystora, Sławka, a jak i to nie pomoże, opozycję przykryjemy Kocem, wtedy napewno już się uspokoi.
 ★
 — Nie rozumiem, dla czego Sanacja nie wysuwa na premjera swego najodpowiedniejszego na to stanowisko człowieka?
 — Kogo masz na myśli?
 — Zelwerowicza! przecież ten chłop ma wrodzony talent do każdej bez wyjątku roli, a nadewszystko nigdy się jeszcze na premierze nie sypnął, nawet w wypadku nieopanowania pamięciowo roli.



Bebe po poznańskich wyborach
 Na twarzy się mieni,
 Jedną ręką trzyma swój brzuszek,
 Drugą coś w kieszeni...

R. WYSOKIŃSKI

WARSAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24,
 Telefon 162-14.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zasługującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

J.

J.

Pożegnanie

Każde pożegnanie, jako moment psychiczny, jest b. ciekawe. Z tych też względów piszę feljton o pożegnaniu posłów, udających się na jesienną sesję sejmową.

Najpierw machnęłam się do Wierzchosławic. W izbie Wincentego nie zastałam. Znając miejsce, gdzie nasi kmiotkowie najchętniej opróżniają wszelkie czułości zbolałego serca, ukryłam się za węglem stodoły.

Dojrzałam, jak Wincenty tulił rozplakaną babinę do rozpiętej kamizelki. . .

„Cichaj, kobito, cichaj!.. Je jeszcze Pan Bóg w niebie, a ja w Wierzchosławicach... Nie damy się tym masonom i heretykom...“

„Wicus — a weźże nareszcie choć tuzin krawatek, może cię tera prędeż królem obiorą!..“

Z pod wierzchosławickiej stodoły sypnęłam do Wyzwoleńca...

Babsko masywne, niczem czołg wojenny, przerażająca kikutami, coś gorąco mężowi-posłowi w jednej osobie przedkładając...

„A pamiętaj, cholero, jak nie będzie parceli dziedzicowych włók, to się na oczy nie pokazuj!..“

Dla nas ma być jeden folwark, 6 krów i fortypijon, wiaderecko perfon i antonobil tyż. . .

Ino mi się tam we Warsiawie nie puść z jaką malowaną flondrą, bo cię spiorę na glanc. . .“

Za to z fasonem i tupetem zegnał się poseł z P.P.S Czerwoną kiszka zakąsił bombę piwa i rzekł do połowicy:

„Uważaj! Sędziami teraz będziem my . . . Ani chybi, co my . . . A wtedy i ja ministrem albo komisarzem Kasy Chorych zostanę.“

Miłościwie zegnał się z „familją“ pan poseł Tateleben:

Sza, Kinder . . . Czycho szedzecz . . . Ja wam wnet przywieść nowy kugiel konstytucyjny i sejmową mace . . . Chyba że nas On wymaca rzetelnie! A z bibulem komunistycznym ostrożnie! dać spokój! Kryminał to kein Geschäft! . . .

Rojno i gwarno było w izdebce posła z B. B. Daj ci i nam, Boże, — ślinił posła teść. . . A pamiętaj, żeś mi wojewodę przyrzekł, jak amen w pacierzu!!

„Serwus, adieu szwagierku“ — cmokał w policzki posła młodzieniec o wyglądzie kretyna:—

„Ambasady rosną, jak grzyby po deszczu. . .“

Polecam się pamięci, może jakiego amabasadora afrykańskiego dla mnie wyskrobiesz!“

„A mnie, szwagierku, na jaką sekretarkę paszportową też chyba wtrynisz,“ .. migdałiła się szwagierka.

„A dla mnie“—stękał siwy dziaduś — „teżby się zdało dać wytchnienie starym, słabym nogom. . . Może tam jest jaka urzędowa emerytura z samochodem“..

Miałam jeszcze w kilka miejsc zaglądnąć, ale redaktor telegrafował o pośpiech, bo numer już na prasie, a sesja Sejmowa na karku, więc później napiszę, ale już o powitanii powracających posłów.

Alina L.

NASTĘPNY NUMER

„ŻÓŁTEJ MUCHY“

poświęcony będzie

11-ej rocznicy Niepodległości

Dziś dziś, dziś!

(mazur aktualny)

Dziś, dziś, dziś, miły Sejmie,
A któż to ci odejmie,
Świr, świr, świr, mój kochany,
Twój honor „zawalany?“
Choć robisz hocki-klocki,
Nie jestem żaden Trocki,
Posłuchaj dobrej rady
I ze mną rób układy.
Siądziemy se cichutko,
Nad kieliszeczkiem z wódką,
Z imć Sławkiem na kanapie,
Z butelką miodu w łapie.
A kiedy z tej zabawki,
Wnet dostaniesz czkawkę,
Dziś, dziś dla całej kliki
Dobre dam pier...niki.
Siadajże pośle w rzędzie,
Dziad z tobą gadać będzie,
Nie zrobię jakiej hecy,
Bo batem da przez plecy.
A jeśli nie masz chcenia,
Ni głowy do siedzenia,
I mnie posłuchać nie chcesz,
To całuj ze mnie, ... gdzie chcesz.

Wujassek.

Od Redakcji

Panu Wł. Cs. w Brwinowie

Słowa uznania, a zarazem oferta Pańska wzruszyła naszą skromną „Muszkę“ do tego stopnia, że w obawie, by jej to nie zaszkodziło, rezygnujemy z rozkazów, prosząc jedynie o dalszą miłą pamięć i z życzliwe poparcie. Jednak, celem utrwalenia faktu nawrócenia się Sz. Pana ku naszej „Żółtej Muszce“, pozwałam sobie in extenso podać Jego do nas pisany wiersz.

Uciekałem przed nią, przed tą „Żółtą Muchą“,
Bo myślałem zawsze, że jest złą dziewczuchą,
Brzęczała mi nie raz i nie dwa w pociągu,
Lecz jakoś nie miałem do Niej zbyt pociągu.
Kiedyś, raz w kawiarni, gdy człek brzuszek pasie,
Słyszę, że ta „Tse-Tse“ coś brzęczy o prasie.
Dałem się przejednać, wziąłem ją do ręki,
Obejrzałem wszystkie „Żółtej Muchy“ wdzięki.
Miła jesteś „Muszko“, brzytwę masz w języczku
I znasz się dobrze na każdym dzienniczku.
Czego tylko zażadasz, — spełnię Twe rozkazy,
A teraz z poważaniem kreślę się sto razy.
Brwinów, ul. Prusa 8, Cs....

15 X. 1929 r.

Przygody pana Kleofasa

Film na Zaduszki

5.

Posłuchajcie onych racji,
Jakich ciężkich perturbacji
Doznał wkrótce Tutumfacki,
Nasz delegat magistracki...

Pojechał do Waszyngtonu
I, by zadać tam bon-tonu,
Oraz sławy nam przysporzyć,
Pragnął on dwa wieńce złożyć
Dla Stanów zasłużonemu,
Kościuszce i Puławskiemu,
Którym Ameryka miła
Dwa pomniki wystawiła
W Waszyngtonie. Z tego rada
Również była ambasada
Naszej Rzeczypospolitej,
Która chciała zaraz przy tej
Kleofasa demonstracji
Coś z polskiej manifestacji,
Przy udziale fotografa,
Z ambasady pana Grafa,
Co na wsze opisy łasy
Sprosił również i od prasy
Na ten dzień przedstawiceli,
By ten fakt opisać chcieli.
Z tego wyszła jednak cała
Wielka heca, co ją miała
Ameryka, my zaś za to
Czytaliśmy całe lato
O wielkiej kompromitacji,
Jaką dla Polaków nacji
Radny miejski sprokurował,
Pamięć o sobie zachował
Wstydu i niesławy pełną.
Posłuchajcie razem ze mną
Opowieści, jak to było,
Kiedy się już zgromadziło
Pod pomnikiem ludzi mrowie,
Oczekując, co im powie
Nasz Kleofas, i czy duże
Jego wieńce mają różę,
Czy jest mądry, czy przystojny,
Czy przechodził ciężki wojny,
Jednym słowem każdy wszędzie
Pyta, czeka, co to będzie.
Po godzinie, dwóch czekania,
W żarze słońca wystawiania,
Przeogromnie się zdumieli,
Kiedy im zapowiedzieli,
Że miast pana Kleofasa,
Który gdzieś ukryty hasa,
Przedstawiciel ambasady
(Bo nikt inny nie dał rady)
Oba wieńce wkrótce złoży,

Ale mówki nie doloży.
Stało się to zaś z tej racji,
Że czekając w irytacji
Na przyjazd Tutumfackiego
(Długie chwile), dla którego
Ambasada zakupiła
Oba wieńce, zamówiła
Fotografa, widząc wreszcie,
Że w tem dużem, obcym mieście
Kleofas się gdzieś zabawił
I dla tego się nie stawił,
Uroczystość zakończyła,
Bez niego wieńce złożyła.

Ale gdzie się zawieruszył
I skąd takie buty uszył
Całej Polsce nasz Kleofas?
Czy on już gdzieindziej popasł?
Dopiero w późnej godzinie
Dowiedziano się o winie,
Którą miasta przedstawiciel,
Polskiej stolicy „rodziciel“
Popęnił i do więzienia,
Razem z złodziejami mienia,
Dostał się za karę. O tem
Jednak się dowiedzie potem
Z „Żółtej Muchy“ następnego
Egzemplarza niedzielnego.

K.O.Mar.

Bajka o lwicy

Wieść gruchnęła na Warszawę
Z Czerwoniaka...
Że te lwiątko dwa niemrawe,
Jedno w drugie dzieci prawe
Miejskiej lwicy—
Suchotnicy,
Z głodu mało nie pomarły,
Bo dwie doby nic nie żarły.
— I że pani doktorowa
— P. niejaka —
Za protekcją Czerwoniaka
Własną piersią lwiątko chowa...

* * *

Za tą bajką inne bajki
Idą w ślad...
Pono pani doktorowej
Mąż, znany „lew salonowy“
Najlepiejby zgadł,
Skąd się owe „lwiątko“ wzięły,
Co to mleka tak łaknęły...
— Ktoby wierzyć rad,
Niech wie, że to fakt.

Wład.

Lecz nie wiemy, co to będzie
Za miesiąc dwa...
— „Kurjer“, który widzi wszędzie:
Królów trumny...
Carów żywych ma,—
Może nie oszczędzi wzmianki
Że i Remus
I Romulus,
Karmione z wilczycy mamki,
Są... „od piersi“ Warszawianki.

Ado.

Z CYKLU: „ZADUSZKI“



Lamentacje dziadka

Już w grobie leżą zacne sanatory,
 Psia para, diabli wzieni sanacyję,
 Dziadek z żałości na wątrobę chory,
 Oj termedyje!

Dziś na Powązkach cała sanacyja,
 Święta im ziemia fajnie pystki zatka,
 Nam się ostała jeno harmonija,
 Kij z torbą dziadka...

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00, kwartalnie zł. 2.50,—, półrocznie zł. 4.50
 rocznie zł. 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Pokleński — Koziół.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Druk.: „ARBOR“, Warszawa, Solec 50, tel. 221-92.

